

# Pajka, Stanisław

---

## Ostatnie pożegnanie z Wincentym Szydlikiem

---

Rocznik Mazowiecki 17, 200-204

---

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



# IN MEMORIAM

*Stanisław Pajka*

## Ostatnie pożegnanie z Wincentym Szydlikiem

**Z** Wincentym – rodakiem z Obuchowej Nowej – przyjaźniliśmy się przez ponad 20 lat. Odbyliśmy dziesiątki różnych spotkań – tych oficjalnych – m.in. w gronie działaczy Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego bądź na zebraniach Związku Kurpiów, na wakacyjnych seminariach dla nauczycieli regionalistów, na imprezach folklorystycznych. Niekiedy spotykaliśmy się nieoficjalnie – u siebie w domach. Wtedy bywało bardziej biesiadnie, ale i wówczas znajdowaliśmy czas na naukowe dysputy o historii i kulturze Kurpiów, o umacnianiu tożsamości regionalnej naszej rodzinnej ziemi, o inicjatywach badawczych itp. Wincenty posiadał rzadko spotykane cechy, potrafił – w zależności od sytuacji – być myślicielem, ale też lubił przeplatać swoje myśli i wypowiedzi aforyzmami i sentencjami znanych uczonych. Jednocześnie potrafił żartować, opowiadać różne anegdoty, grał na akordeonie. Jednym słowem, Wincenty był człowiekiem lubianym i przyjaznym ludziom. Ponadto legitymował się dużym dorobkiem badawczym i publicystycznym. Spodziewałem się, że mój młodszy kolega – którego zainteresowania były tak bliskie moim – jeszcze wiele osiągnie na polu badawczym. Miał przecież dopiero 58 lat. Kiedy myślałem o schyłku życia, uważałem raczej, że to on mnie będzie żegnał. Tymczasem stało się inaczej. Wincenty już od dłuższego czasu niedomagał, coraz rzadziej dzwonił, coraz smutniejszy stawał się jego głos. Wyczuwałem, że Wincenty „gaśnie”, ale ciągle nie mogłem w to uwierzyć. A jednak po dwóch tygodniach pobytu w klinice przy ul. Szaserów w Warszawie, zmarł 28 listopada 2004 r.

Z pewnością ten fakt zasmucił i pogrążył w żałobie Twoich najbliższych – Wincenty! – i tych wszystkich, którzy Cię znali. W tym smutku i zamyśleniu pocieszać może to, że pomimo tyłu przeciwności losu umiałeś zrobić bardzo dobry użytek ze swojego ziemskiego życia. Zostawiłeś po sobie wiele trwałych śladów.

### Słów kilka o drodze życia i dorobku twórczym Wincentego

Urodził się 25 marca 1946 r. w rodzinie chłopskiej w Osuchowej Nowej koło Ostrowi Mazowieckiej. Tu spędził dzieciństwo i młodość. Pomimo trudnego star-

tu zdołał ukończyć Liceum Pedagogiczne w Radzyminie, a później także studia wyższe – Wydział Historyczny na Uniwersytecie Warszawskim. Całe swoje życie zawodowe związał ze szkolnictwem. Dyrektorował w kilku szkołach m.in. w: Dąbrowie, Brzezienku, Piotrowie... Później, przez wiele lat, piastował funkcję inspektora szkolnego w Tłuszczu i jednocześnie uczył w liceum ogólnokształcącym. Kiedy władza zaczęła się „boczyć”, inspektor sam „zszedł z drogi”. Podjął pracę w Studium Nauczycielskim w Radzyminie (w tym samym Zakładzie Kształcenia Nauczycieli, do którego uczęszczał w latach 60., a który wybudowano dokładnie 160 lat temu według projektu słynnego architekta Corazziego), a następnie w Zespole Szkół Ogólnokształcących w tymże mieście. I stąd odszedł na emeryturę.

Wincenty nigdy nie zamykał się tylko w kręgu spraw czysto zawodowych. Już od wczesnych lat jego aktywność wykraczała daleko poza mury szkoły. Pociągało go dziennikarstwo. Na tym polu debiutował na łamach „Sztandaru Młodych” w 1969 r. Przez kilka lat współpracował z „Tygodnikiem Ostrołęckim”. Był również redaktorem naczelnym „Gazety Tłuszczańskiej”, redaktorem „Tygodnika Wołomińskiego”, publikował historie najmniejszych miejscowości Puszczy Białej w „Tygodniku Wyszowskim”, „Gazecie Ostrowskiej”, „Tygodniku Pułtuskim” i wielu innych. Opublikował dziesiątki interesujących tekstów na łamach wspomnianych pism, tekstów dotyczących różnych wątków historii stron rodzinnych, tj. Puszczy Białej.

Wincenty był nie tylko nauczycielem i dziennikarzem, ale także żarliwym badaczem historii regionalnej. Opublikował na ten temat liczne rozprawy i artykuły drukowane w prasie regionalnej i wydawnictwach naukowych. Nie sposób w krótkim szkicu zaprezentować całego dorobku tego badacza rozmiłowanego w tropieniu dziejów swojej małej ojczyzny. Ograniczę się przeto do wymienienia ważniejszych tytułów jego prac. Opublikował rozprawę o Kolei Warszawsko-Petersburskiej, opracował monografie kilku gmin m.in. Rzaśnika, Długosiodła, Dąbrówki. Był autorem cennych publikacji książkowych np. *Pójść Traktem Świętojańskim, Osadnictwo kurpiowskie na Puszczy Białej*. Kilka dni przed śmiercią, już w szpitalu, oglądał drugie wydanie książki pt. *Tłuszcz. Studia i szkice dziejów* – przygotowanej ze swoim synem, Robertem, również historykiem.

Szczególną pracę w całym dorobku twórczym Wincentego stanowi niewątpliwie książka *Puszcza Biała. Strony rodzinne*, którą opublikował razem ze swoim młodszym kolegą – Jerzym Puścianem z Wyszkowa. Z pewnością ta publikacja (o objętości blisko 300 stron) stanowi cenne kompendium wiedzy o regionie Puszczy Białej. Znajdziemy w niej interesujące relacje – oparte na licznych źródłach i opisane komunikatywnym językiem – o ponad 120 miejscowościach tego obszaru. Do tej pory nie mieliśmy podobnej pracy i z tego punktu widzenia można powiedzieć, że jest to książka wyjątkowa i pionierska. Biorąc pod uwagę walory poznawcze, można ją porównać do monumentalnego dzieła *Puszcza Biała, jej dzieje i kultura*, wydanego ponad 30 lat temu przez dobrze znaną w kręgu historyków badaczkę, Marię Zywirską.

Kiedy rozpatrujemy dorobek naukowy Wincentego, śmiało możemy powiedzieć, że dzięki swoim długoletnim i żmudnym badaniom wpisał się do grona znakomitych znawców historii Puszczy Białej. Nie sposób poznać dziejów



tego regionu nie znając rozpraw i książek sygnowanych nazwiskiem Wincentego Szydlika.

Ponadto Jego dorobek zasługuje tym bardziej na uwagę, że był nauczycielem, historykiem, który nie pracował nigdy na uniwersytecie ani w naukowym instytucie. Swoje pasje badawcze realizował właściwie poza obowiązkami zawodowymi. Napotykał niewątpliwie wiele trudności, ale dzięki swemu uporowi i wrodzonym talentom konsekwentnie dokonywał wspaniałej samorealizacji na polu publicystyczno-badawczym.

Mówiąc o drodze życia tego zasłużonego badacza dziejów Puszczy Białej, godzi się wspomnieć, iż nie zamykał się tylko w archiwach i ciszy bibliotek. Był aktywnym działaczem Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego. Inspirował wiele przedsięwzięć badawczych. Dynamicznie też włączył się w działalność Związku Kurpiów. Brał udział w zjazdach, w sesjach naukowych, seminariach. Mnie samemu jakże często pomagał tworzyć koncepcje i plany na polu wielorakiej działalności regionalnej. Wszyscy wysoko cenili rady i pomysłowość Wincentego. Miał wielu przyjaciół wśród nas – Kurpiów. Szczególnie cenili Stanisława Sierutę – znanego śpiewaka, zwanego często kurpiowskim Kiepurą. W wolnych chwilach lubił słuchać pieśni w jego wykonaniu, a zwłaszcza tej zaczynającej się od słów: „Czemuś smutny młody Kurpsiu”. Na tłuszczańskim cmentarzu 1 grudnia 2004 roku tą właśnie pieśnią Stanisław Sieruta pożegnał Wincentego w imieniu Zarządu Głównego Związku Kurpiów.

Wincenty był serdecznie związany z całą Kurpiowszczyzną, ale szczególną sympatią darzył swój rodzinny region – Puszcę Białą. Organizował konferencje, objazdy naukowe i sympozja, inicjował wydawanie kart pocztowych. O swojej rodzinnej wsi opublikował szkic pt. *Osuchowa. 800 lat dziejów i kultury*. Zamieścił tam znamienne słowa:

Dla mnie Osuchowa to miejsce, którego zapomnieć nie sposób, to *genius loci*, gdzie wszystko coś znaczy, szum lasu, wiosenne kumkanie żab nad stawami i dolatująca skądś piosenka.

W rozprawach i książkach Wincentego można znaleźć nie tylko interesujące opisy, ale także wiele ogólniejszych konstatacji, jak choćby te:

Do uprawiania historii regionalnej potrzebne jest osobiste zaangażowanie.

Wszystko zaczyna się i kończy w Kościele. Człowiek rodzi się i otrzymuje chrzest w Kościele, trafia do księgi chrztów i umiera. W swą ostatnią drogę wyrusza z Kościoła. Zapisany zostaje wówczas do księgi zgonów.

Wincenty zajmował się historią regionalną nie tylko z zamiłowaniem, ale także z głęboką refleksją nad jej sensem. Jakże często na seminariach czy również na łamach wielu swoich rozpraw cytował myśl starożytnego myśliciela, Lucjusza Anneusza Seneki:

Każdy lud może żyć i rozwijać się tylko dotąd, dokąd zna przeszłość, a ginie, gdy traci dla niej szacunek.

Należy też podkreślić, że nie zamykał się tylko w problematyce regionalnej. W kręgu Jego zainteresowań pozostawała również socjologia, etyka, etnografia, antropologia kultury. Zgromadził na ten temat pokaźną bibliotekę.

Myśląc po ludzku, można powiedzieć, że odszedłeś do wieczności za wcześnie, Wincenty! Miałeś niespełna 60 lat. Wiem, że snułeś jeszcze wiele planów badawczych. Stało się inaczej. Osierociłeś nie tylko swoich najbliższych, rodzinę, ale nas wszystkich, którzy Cię znali i szanowali. Z pewnością będzie nam Ciebie brakowało. Cóż Ci powiedzieć w tym ostatnim pożegnaniu w imieniu licznej rzeszy Twoich przyjaciół i badaczy Kurpiowszczyzny? Myślę, że najlepszym świadectwem zachowania wdzięcznej pamięci o Tobie – Kochany Wincenty – będzie kontynuowanie i pogłębianie badań regionalnych oraz kierowanie się przestaniem Zygmunta Glogera, które tak często nam przypominałeś:

Obce rzeczy wiedzieć dobrze jest, swoje – obowiązek.

W tym dziele pogłębiania historii regionalnej będą pomagały nam Twoje rozprawy i książki. I dlatego też, pomimo że jesteś na „drugim brzegu”, pozostajesz z nami ciągle obecny. Zostaniesz na zawsze w naszej pamięci.

Stanisław Pajka